
PRZYBYLSKI I INNI

Nowe studia
o znaczeniu Krakowa
i regionu w kulturze
oświecenia

redakcja Roman Dąbrowski



CZĘŚĆ 2

Przybylski i inni

Nowe studia o znaczeniu Krakowa i regionu
w kulturze oświecenia

Ukazały się:

- M. Tatar, *Od Kochanowskiego do Norwida. Lektury i rozprawy*, wstęp B. Dopart, oprac. M. Stanis, B. Dopart, 2007.
- M. Stanis, *Przedmowy romantyków. Kreacje autorskie, idee programowe, gry z czytelnikiem*, 2007.
- B. Dopart, *Polski romantyzm i wiek XIX. Zarysy, rekonesanse*, 2013.
- M. Stankiewicz-Kopeć, *Pomiędzy klasycyzmem a romantyzmem. Młodzi autorzy Wilna, Krzemieńca i Lwowa wobec przemian w literaturze polskiej lat 1817-1828*, 2009.
- W świecie myśli i wartości. Prace z historii literatury i kultury ofiarowane profesorowi Julianowi Maślance*, red. R. Dąbrowski, A. Waśko, 2010.
- A. Nietrešta-Zatoń, *Powołani na bunt. Transgresje polskich poetów XIX wieku*, 2010.
- F. Ziejka, *Serce Polski. Szkice krakowskie*, 2010.
- A. Zioliński, *Poszukiwanie wspólnoty. Estetyka dramatyczności a więź międzyludzka w literaturze polskiego romantyzmu (preliminaria)*, 2011.
- Długie trwanie. Różne oblicza klasycyzmu*, red. R. Dąbrowski, B. Dopart, 2011.
- Byle w ludziach światło było... Księga pamiątkowa ku czci profesora Wacława Woźnowskiego w dziesiątą rocznicę jego śmierci*, red. G. Zając, 2012.
- Środowiska kulturotwórcze czasów oświecenia i romantyzmu*, red. B. Dopart, 2013.
- M. Woźniewska-Działak, *Poematy narracyjne Cypriana Norwida. Konteksty literacko-kulturalne, estetyka, myśl*, 2014.
- R. Fieguth, *Zaproszenie do Quidama. Portret poematu Cypriana Norwida*, 2014.
- Eklektyzmy, synkretyzmy, uniwersa. Z estetyki dzieła epoki oświecenia i romantyzmu*, red. A. Zioliński, R. Dąbrowski, 2014.
- T. Sobieraj, *Polska krytyka i myśl teatralna w drugiej połowie XIX wieku. Studia i szkice*, 2014.
- Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*, red. R. Dąbrowski, 2019.

Przybylski i inni

Nowe studia o znaczeniu Krakowa i regionu
w kulturze oświecenia

pod redakcją Romana Dąbrowskiego



Kraków 2020

© Copyright by individual authors
and Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego 2020

Redaktor naukowy serii
prof. dr hab. Bogusław Dopart

Recenzent
dr hab. Paweł Kaczyński, prof. UW

Redakcja
Edyta Wygonik-Barzyk

Projekt okładki
Paweł Sepielak

Publikacja sfinansowana przez Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

ISBN: 978-83-8138-321-9 (druk)
ISBN: 978-83-8138-322-6 (on-line, pdf)
<https://doi.org/10.12797/9788381383226>

KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks: 12 431-27-43, 12 421-13-87
e-mail: akademicka@akademicka.pl
Księgarnia internetowa: <https://akademicka.pl>

Spis treści

O PRZYBYLSKIM

Magdalena Ślusarska, „Bohater prawdziwy” w świetle mowy Jacka Idziego Przybylskiego z okazji rocznicy wiktorii wiedeńskiej.....	9
Jacek Wójcicki, <i>Filolog na pokucie</i> . O Siedmiu psalmach... w tłumaczeniu Jacka Idziego Przybylskiego (1793).....	43
Artur Timofiejew, <i>Przybylski, czyli Pope</i> . W kręgu krytycznoliterackich inspiracji tłumacza Iliady z 1814 roku.....	69
Jolanta Kowal, <i>Jacka Idziego Przybylskiego poetycka aklamacja na przejazd cara Aleksandra I przez Kraków w roku 1814</i>	81

O KRAKOWIE, REGIONIE, TWÓRCACH

Aleksandra Norkowska, <i>Kraków (sensualny) w literaturze oświecenia. Rekonesans</i>	99
Bogusław Dopart, <i>Wokół krakowskiego preromantyzmu</i>	117
Agata Seweryn, <i>Krakowiacy i Górale, Krakowiacy i Cyganie oraz „krakowiak w swojej postaci”: literacko-muzyczne transformacje</i>	143
Wojciech Kaliszewski, <i>Pegaz i Kamieny przed cudownym obrazem Maryi u karmelitów Na Piasku</i>	157
Tomasz Chachulski, <i>Franciszek Karpiński w Krakowie</i>	165
Krystyna Maksimowicz, <i>Z Podhorców przez Kraków do Wiednia, czyli wokół Dziennika podróży Seweryna Rzewuskiego z 1778 roku</i>	185
Roman Dąbrowski, <i>Pawła Lubienieckiego obrona Biblii wobec „filozofów teraźniejszego wieku”</i>	203
Anna Jończyk, <i>Przeszłość przyszłości, czyli motyw vaticinatio ex eventu w Lechiadzie Jana Pawła Woronicza</i>	221
Indeks nazwisk.....	243

Krystyna Maksimowicz 

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA W ELBLĄGU

Z Podhorców przez Kraków do Wiednia, czyli wokół *Dziennika podróży* Seweryna Rzewuskiego z 1778 roku

Wiedeń w biografii hetmana polnego koronnego Seweryna Rzewuskiego zajmuje ważne miejsce. Rzewuski był tam jako nastoletni chłopiec w ramach podróży edukacyjnej po Europie, odbytej w towarzystwie guwernera, Włocha Caracciolego¹. Nie mógł wówczas przewidzieć, że w Wiedniu spędzi ostatnie lata swego życia – tam jako człowiek przegrany po upadku Rzeczypospolitej, do czego przyczynił się znacznie, będzie chciał zapomnieć o ciężącym na nim wyroku śmierci. Remedium na to stanie się wielka (może największa) pasja hetmana, jaką była alchemia².

Znajdujący się w centrum rozważań tego studium *Dziennik podróży* Rzewuskiego do stolicy habsburskiej z końca 1778 roku dotyczy jednak innego momentu jego biografii, gdy opromieniony chwałą niedawnego więźnia w Kałudze stał się ważną postacią na arenie politycznej kraju. Z aureolą męczeństwa, która od czasu pobytu w niewoli jaśniała nad jego głową i – co za tym idzie – wpłynęła na jego pozycję oraz znaczenie w polityce kraju (między innymi w 1774 roku został hetmanem polnym koronnym), wybrał się w podróż do Wiednia. Jak można sądzić, był to wójaż związany z planami dworu wiedeńskiego, dążącego do utworzenia po śmierci Maksymiliana Józefa „silnego stronnictwa austriackiego w Rz[eczypos]p[o]litej”³.

¹ Z. Zielińska, *Rzewuski Seweryn*, w: PSB, t. 34, Wrocław 1992, s. 138-139: „od marca do września 1759 r. przebywał w Wiedniu [...]. W styczniu 1761 był znów w Wiedniu, w marcu t. r. rozpoczął stamtąd podróż powrotną do Podhorców”; K. Maksimowicz, *Seweryna Rzewuskiego droga do targowicy*, Gdańsk 2002, s. 30.

² K. Maksimowicz, *Seweryn Rzewuski wobec magii i alchemii*, w: *Fons omnis honesti – o literaturze w służbie wartości: tradycja antyczna, kultura ziemiańska, encyklopedyzm i komunikacja. Studia ofiarowane Profesor Marii Wichowej*, red. M. Kuran, Łódź 2020.

³ Z. Zielińska, *op. cit.*, s. 141.

W różnych wersjach wydarzeń i scenariuszach tworzonych w stolicy naddunajskiej pojawiała się kwestia wsparcia przez stronę polską polityki austriackiej w wojnie o sukcesję bawarską. Sprawa ta była znacząca również z polskiego punktu widzenia, bowiem dotyczyła konfliktu między Austrią i Prusami, czyli między dwoma zaborcami naszego kraju. Rzewuski był w tamtym czasie postrzegany jako austrofil, zatem wykorzystanie przez dwór wiedeński jego autorytetu w stronnictwie proaustriackim oparte było na realnych przesłankach, zwłaszcza że Austria brała wówczas pod uwagę rosyjskie wsparcie dla Prus⁴. Rzewuski zaś ciągle pamiętał o swej niewoli kałuskiej. Fakt ten niejednokrotnie przywoływał w omawianym *Dzienniku podróży*.

Jak można wnosić z relacji spisanej ręką hetmana w *Dzienniku podróży*, wykazywał on pewną ostrożność wobec sprawy sukcesji bawarskiej. Przechowywany w Archiwum Podhoreckim na Wawelu w Krakowie autograf *Dziennika*⁵ zawiera zapiski z kolejnych etapów wojażu oraz *Regestr książek, które się biorą w drogę, 22 Augusti 1778 w Podhorecach spisany*. Sam *Dziennik* nie jest obszerny – liczy 17 stronic nienumerowanych. Co więcej, autor jest oszczędny w słowach, ale powściągliwość relacji rekompensuje różnorodność informacji, o których z pewną przesadą można by powiedzieć, że stanowią mały „arsenał” wiedzy na temat wybranych aspektów życia ówczesnych ludzi, nie tylko Polaków.

W artykule nie odtwarzam kolejnych etapów drogi, którą przebył podążający do Austrii Rzewuski, lecz spoglądam na *Dziennik* pod kątem charakteru przekazanych wiadomości. Zarówno faktografia, jak i refleksja towarzysząca podróżnemu sprawiły, że poczynione przezeń obserwacje rzucają dodatkowe światło na osobowość autora, poczucie dumy rodowej i przynależności do elity społecznej oraz na jego zainteresowania; sprawy polityki znalazły się w cieniu innych kwestii podnoszonych w *Dzienniku*.

Rzewuskiego na ogół postrzega się jako człowieka oschłego, wyrachowanego, maniaka oderwanego od rzeczywistości, „nieuleczonego buławnika”, tymczasem zapiski z podróży pozwalają dostrzec w nim coś więcej, mniej zauważalne jego cechy charakterologiczne. To nie był typowy peregrynant, człowiek bardzo ciekawy świata, choć nie można mu też tego odmówić (podczas podróży młodzieńczych wręcz pasjonował się zabytkami), ale w świetle omawianego *Dziennika* jawi się on jako podróżny mający do wykonania pewne – bliżej nieokreślone – zadanie, w związku z czym konsekwentnie zmierzający do celu.

Wyjazd hetmana do Austrii miał podłoże polityczne, niemniej jednak (jak nadmieniono wyżej) jego diariusz tylko w niewielkim stopniu wskazuje na polityczny

⁴ Dokładne omówienie sprawy sukcesji bawarskiej: J. Michalski, *Polska wobec wojny o sukcesję bawarską*, Wrocław 1964.

⁵ S. Rzewuski, *Dziennik podróży mojej. Roku Pańskiego 1778*, autograf w Archiwum Podhoreckim na Wawelu, sygn. 184, snlb. W niniejszym artykule wszelkie cytowania z *Dziennika* są podawane według tego rękopisu, bez każdorazowego wskazywania źródła.

aspekt podróży. Był to wjazd nieoficjalny o półprywatnym charakterze. Rozpoczął się 27 sierpnia 1778 roku, a zakończył 31 września tegoż roku (z tą datą ostatnie zapiski), czyli ponad miesiąc czasu zajęła hetmanowi podróż do Austrii⁶. Wyruszył z Podhorców, gdzie pożegnali go bracia: rodzony Józef Rzewuski, starosta drohobycki, i cioteczny Feliks Ledóchowski, kasztelanik wołyński. W karecie jechali z nim: generał adiutant Marcin Weryha Darowski i Adam Tyszkiewicz, generalny plenipotent dóbr Rzewuskich oraz Delpées, felczer regimentu konnego Rzewuskiego; poza nimi kamerdyner Michał i „młody muzykant”, jak można sądzić, członek prywatnej kapeli dworskiej hetmana, a także inne osoby powiązane z Rzewuskim.

Podejmowane przez hetmana w czasie wjazdu decyzje wskazują, że chciał zachować prywatność. Z całą świadomością ominął na szlaku swej podróży podkrakowski Kazimierz, co było podyktowane chęcią uchronienia się przed uroczystym powitaniem go ze strony stacjonującego tam wojska. Zatrzymał się „w pół ćwierci mili pod Krakowem w karczmie nazwanej «Wola Duchacka»”, tłumacząc postanowienie w tej sprawie następująco: „Stanąłem zaś tam dla uniknięcia wart hetmańskich i ceremoniału od garnizonu polskiego stojącego na przedmieściu Kazimierz nazwanym. W mieście warta polska i moskiewska razem”. Na kolejnym etapie podróży, gdy opuszczał Tenczyn, przyjął inne nazwisko, ale mimo tytułowania się grafem Łanowskim, został rozpoznany. Był zaskoczony, że w bramie miejskiej honory oddała mu warta; zastanawiał się, kto mógł donieść komendantowi o jego pobycie w mieście, do którego przybył *incognito*. Widać wyraźnie, że Rzewuski nie szukał rozgłosu i zacierał za sobą ślady. Najpewniej wynikało to z niejasnej sytuacji związanej z wojną o sukcesję bawarską i podobnie, jak jego ojciec, Wacław Rzewuski, wykazywał ostrożność polityczną w tej kwestii. Według ojca Seweryna „na początku wdanie się w rzecz byłoby bardzo szkodliwe”, choć nie wykluczał możliwości zaangażowania się w sprawę, jak pisał w liście do Szczęsnego Czackiego z 30 lipca 1778 roku, dopiero wtedy, „gdy wynik jej będzie już rozstrzygnięty”⁷.

Na trasie wjazdu hetmana znalazło się wiele miejscowości, między innymi Olecko, Busko, Żółkiew, Magierów, Szczercz, Sieniawa, Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Rzeszów, Dubiecko, Iskrzynia, Dukla, Dębowiec, Domaradz, Trzcinica, Pilzno, Tarnów, Dębno, Bochnia, Kraków, Prokocim, Myślenice, Stróże, Pcim, Lubień, Rabka, Klikuszowa, Czarny Dunajec (Czarnodunajec), Chochołów, Tercin, Niżna Wieś,

⁶ Ogólne przedstawienie *Dziennika* w: K. Maksimowicz, *Seweryna Rzewuskiego droga do targowicy*, s. 108-111.

⁷ Za: J. Michalski, *op. cit.*, s. 95, list w rękopisie Czart. 1192; Z. Zielińska, *Rzewuski Wacław*, w: PSB, t. 34, Wrocław 1992, s. 176 – autorka podaje, że w liście Wacława Rzewuskiego z 16 sierpnia 1778 roku do sejmików poselskich, „pisanym w obliczu wojny o sukcesję bawarską, w tradycyjnym duchu polskiego republikanizmu [W. Rzewuski] nawoływał do neutralności”, natomiast „w poufalach pismach do przyjaciół przewidywał, że Polska mogłaby się włączyć do wojny po stronie zwycięskiej dopiero wtedy, gdy szala sukcesu się wyraźnie przechyli”.

Wielka Wieś, Podzamcze, Tyrnawa, Parnica, Kolowany, Żylica, Poprad, Trenczyn, Trnawa, Peter pod Frenszatem, Pressburg (Bratysława). Wykaz miejscowości na mapie hetmana pozwala przyjąć, że na ogół trzymał się głównego traktu ze Lwowa do Wiednia. Zbacał z drogi tylko wtedy, gdy chciał odwiedzić osoby zamieszkałe w pobliżu jego przejazdu, co zapewne – jako człowiek znany ze skrupulatności – zaplanował wcześniej. Spontaniczna zmiana trasy podyktowana była głównie racjonalnymi przesłankami, przede wszystkim wymogami bezpieczeństwa i zachowania statusu podróżnego *incognito*, choć nie można wykluczyć też podejmowania decyzji pod wpływem impulsu.

Wykazując w drodze czujność, hetman nadstawiał ucha na doniesienia, które mogłyby utwierdzić go o słuszności realizowanego planu wojażu czy też wpłynąć na wprowadzenie jakiejś korekty. Chciał mieć pewność, że nie spotka w drodze obcych wojsk. Będąc w Łańcucie, wysłał umyślnego do Białej (Bilitz, popr. Bielitz) na granicy śląskiej, aby przekazano mu, czy są tam Prusacy, ewentualnie czy „Austriacy już te miejsca odebrali i droga z Białej do Krakowa wolna jest”. Gdy dowodzący regimenterem kirasjerów pułkownik przestrzegł go przed niebezpieczeństwem kierowania się na Białą ze względu na przybyłe tam wojsko pruskie („król pruski wyciągnął wojsko z Czech, a do Śląska przeniósł się”), obrał trakt na Węgry, a dokładniej mówiąc, na Nowy Targ i Dunajec. Innym razem, gdy przebywał w Trenczynie, aura wymusiła na nim zmianę planu podróży – mowa o „wielkiej wodzie” i silnym wietrze, co odnotował: „Jechać nie mogliśmy dla wielkiego wiatru; staliśmy dzień cały”. Przedłużony pobyt w Żylinie tłumaczył tak: „Dla niemożności jechania wodą, albowiem wielka była, nocować musieliśmy w tym mieście”. Tylko raz, nie bacząc na niebezpieczeństwo, nie zaniechał podróży: „Popłynęliśmy na Puchów do Trenczyna [...], uchwyciliśmy się ledwie brzegu, albowiem woda bardzo zebrała była; i była burza, i [...] statki stały, my tylko jedni płynąć się ośmielili”. Do wyjątku należy też zmiana sposobu podróżowania: „Kareta i ludzie przepłynęli do Trenczyna, ale konie luzem iść musieli, bo mosty, pod które płynąć trzeba, są bardzo niskie”. Chociaż Rzewuski raczej nie ulegał impulsom, to w przypadku przyjazdu do dworu w Iskrzyni mogło być inaczej, na co zdaje się wskazywać sekwencja zdarzeń. Wcześniej, zapewne nie spodziewając się, spotkał w Dynowie na okazjonalnym obiedzie podkomorze- go sanockiego Michała Bukowskiego, jak go określił, „człowieka bardzo wesołego”, i wtedy mogła pojawić się myśl, by hetman skorzystał z noclegu „w Iskrzynnym (!), wsi dziedzicznej [Franciszka] Bukowskiego, stolnika [sanockiego]”. Tak też się stało. W drodze z Dubiecka do Dukli Rzewuski nocował we dworze hrabiego na Iskrzyni, jednakże pod nieobecność posesorów. „Zastałem tam – zanotował – samą córkę z pierwszego łoża małżonka, bogatą generałową [Michałową] Humniecką z domu Bukowską” stolnikowicza Rudzkiego i jego siostrę.

Zapisy Rzewuskiego z pobytu w poszczególnych miejscowościach wskazują, że niektóre domy mógł celowo omijać, być może kierując się niechęcią do mieszkają-

cych tam osób. Jadąc z Dukli na Żmigród, dobra Radziwiłłowskie, chyba nie zatrzymał się w Osieku Franciszka Giedroycia, oboźnego polnego litewskiego. W *Dzienniku* tylko wymienia na trasie swej podróży Osiek, ale nie ma mowy o pobycie w tym miejscu. Ponieważ hetman skrupulatnie podawał, gdzie się zatrzymał, czyli gdzie jadł obiad, gdzie nocował, gdzie był popas koni itp., to z braku informacji o pobycie w Osieku można wywnioskować, że pominął dom Giedroycia. Z pewnością był obecny w jego pamięci „nieszczęśliwy sejm” Repninowski, na którym Giedroyc jako delegat pisał prawa narzucone przez ambasadora rosyjskiego, gdy on – więzień Kaługi – znosił trudy niewoli.

Z Dukli pojechał hetman do Dębowca, miasta niedawno nabytego od Austriaków przez hrabiego Maksymiliana Zborowskiego, ale gościny zaznał w Trzcinity, w dobrach księcia Stanisława Jabłonowskiego, starościca kowelskiego, które ten „wziął po żonie swojej [Annie] Siemińskiej w posagu”. O tym pobycie jest mowa dalej (z punktu widzenia ówczesnego życia towarzyskiego).

Pobyt w niektórych miejscowościach przywodził hetmanowi na myśl wydarzenia zasługujące na upamiętnienie w historii. Pisząc o Jarosławiu, przywołał postać konfederata barskiego Józefa Rudnickiego, który przy pomocy fortelu „zabrał Moskwie osiemset kirasjerów moskiewskich z końmi”. Opracowany przez Zofię Zielińską biogram tego barzanina pozwala dopełnić i uściślić słowa Rzewuskiego, że pisał o przyszłym targowiczaninie, który wiosną 1772 roku był w randze porucznika i „odznaczył się brawurowym atakiem na ok. 200-osobowy oddział rosyjskich kirasjerów, prowadzących do niewoli konfederatów barskich” i, co więcej, „miał nie tylko odbić ponad osiemdziesięciu Polaków, ale pozostawić na placu boju co najmniej tyluż Moskali, a drugie tyle wziąć w niewolę”⁸. I chociaż Rzewuski w swym przekazie nie grzeszył precyzją, to samo przywołanie brawurowej akcji z okresu barskiego mogło krzepić jego ducha. Ponadto dla niego istotny był fakt, że inny barzanin, Michał Czarnocki, marszałek konfederacji krakowskiej, ówczesnie „marszałkujący” w Podhorcach, miał swój udział w przywołanym zdarzeniu z Rudnickim w roli głównej⁹.

Także przybycie do mogiły Wandy miało dla Rzewuskiego szczególne znaczenie: po pierwsze ze względu na opowieść o niezwyklej kobiecie, bohaterce popularnego podania, a po drugie – z uwagi na oberlejtanta Radziwiłłowskiego, który w czasie konfederacji barskiej upamiętnił swój pobyt przy grobowcu dzielnej niewiasty. W przekazie hetmana legendarna Wanda „po zwycięstwie nad Rottygerem otrzymanym, czystość swoją Bogom poświęcając, w Wisłę skoczywszy, utopiła się”. W tym miejscu można zastanowić się, skąd Rzewuski znał podanie o dzielnej córce Kraka – czy z opowieści przekazanej przez tradycję, czy z innego źródła? Zapewne

⁸ Z. Zielińska, *Rudnicki Józef*, w: PSB, t. 32, Wrocław 1991, s. 632.

⁹ W. Konopczyński, *Czarnocki Michał*, w: PSB, t. 4, Kraków 1938, s. 229-230.

nie z kroniki biskupa krakowskiego Kadłubka, który jako pierwszy historiograf nawiązał do legendarnej władczyni naszego państwa, nie wzmiankując jednak o dramatycznej śmierci Wandy. Szczegół o heroicznym skoku dziewczyny do Wisły odnotowano dopiero w Kronice wielkopolskiej („rzuca się do Wisły bogom w ofierze”), ale czy Rzewuski znał to dzieło, nie wiemy. Dość prawdopodobne wydaje się przypuszczenie, że hetman mógł znać zmitologizowaną legendę o Wandzie autorstwa Jana Kochanowskiego (po psalmy poety sięgnął w czasie pobytu w niewoli kałuskiej), w której bohatera niewiasta „stanąwszy na urwistym brzegu, / Dobrowolnie skoczyła w nurt o bystrym biegu”¹⁰. W każdym bądź razie krakowską legendę dotyczącą Wandy mógł hetman poznać równie dobrze z przekazów ustnych, jak też z literatury, odnotowującej tę opowieść przez wieki w różnych wersjach. Była to jednocześnie ocena czynu bohaterskiej dziewczyny w kategoriach patriotyczno-religijnych, znamienych dla jego domu rodzinnego. Rodzice Seweryna Rzewuskiego słynęli z pobożności; matka stanowiła wzór cnót kobiecych¹¹. Hetman był dumny, że będący obecnie w jego służbie oberlejtant pozostawił swój ślad na mogile – wyrył w cegle własne imię, bo „wyżej mogiły, gdzieniedzie cegła jest w słupie, wapno pomiędzy kamieniami tak stwardniało, że żadną miarą ułupić go nie [było] można”.

Na kopiec legendarnego Kraka, pod który Rzewuski przybył w godzinach wieczornych, spoglądał bardziej z perspektywy wojskowego niż entuzjasty opowieści z zamierzonych czasów. Poza tym kopiec stanowił dla niego atrakcję turystyczną i chyba chodziło mu o większe doznanie estetyczne, skoro świadomie udał się tam o zmroku, by w aurze magicznej podziwiać panoramę miasta. Usytuowanie kopca na górze sprawiało, że – jak oceniał – z wysokości „miasto Kraków widać jak na dłoni”. Sama legenda związana z Krakiem była dla niego sprawą drugorzędną. Rozpowszechniana zresztą w wielu wersjach, sprowadzona została w dzienniku do „wieści powszechnej” na temat miejsca spoczynku ciała Kraka. Dla Rzewuskiego jako wojskowego istotny był fakt zakazu strzelania z armat z kopca, co najpewniej wiązało się z zabezpieczeniem usypanej ziemi.

Sporo emocji dostarczyła hetmanowi kopalnia soli w Bochni. Wędrówka podziemnymi korytarzami, jak też ciekawość dotycząca urządzenia kopalni sprawiła, że nie mógł pominąć miejsca eksploatowanego od setek lat. Przeżycia, jakich doznał pod ziemią, oddał słowem: „okropne”. Jego uwagę zaprzętnęły schody znajdujące się na drugiej kondygnacji kopalni. Zaskoczyła go zarówno duża ich liczba, bo – jak podał – 684, jak i brak schodów na pierwszej i trzeciej kondygnacji. Sprawa

¹⁰ Wątek legendy o Wandzie w literaturze za: R. Kaleta, *Antologia poezji o Wiśle. Suplement*, „Ze Skarbcza Kultury” 1988, z. 46, s. 42-47.

¹¹ O wychowaniu córek przez hetmanową Rzewuską nadmieniał M. Matuszewicz (*Diariusz życia mego*, t. 2: 1758-1764, oprac. i wstęp B. Królikowski, komentarz Z. Zielińska, Warszawa 1986, s. 106).

sposobu wydobywania soli czy wyrobisk nie interesowała go, a w każdym razie o tym nie pisał, co może dziwić, jako że zwykle fascynowały go wszelkie nowości, ciekawe rozwiązania, możliwość zysku itp. Dla niego kopalnia w Bochni stanowiła głównie istotny punkt na szlaku komunikacyjnym do Krakowa. Ponieważ hetman skierował się dalej na Wieliczkę, to można by sądzić, że i tam – podobnie jak w Bochni – zainteresuje się kopalnią soli, ale tak się nie stało. Mijając Wieliczkę, podążył do Myślenic, które przykuły jego uwagę jako dobra należące do kasztelanii krakowskiej, a ówczesnie przesłane na skarb cesarstwa.

Ponieważ Rzewuski był właścicielem wspaniałego zamku-pałacu w Podhorcach, ciekawiły go w podróży tego typu obiekty, a zwłaszcza interesujące w nich rozwiązania architektoniczne.

Zwiedzał zamki. W Pressburgu zachwyił się zamkiem księcia sasko-cieszyńskiego Alberta, syna Augusta III. Był to dar cesarzowej Marii Teresy dla córki Marii Krystyny z okazji ślubu z królewiczem, ówczesnie cesarskim namiestnikiem na Węgrzech. Po zamku oprowadził go graf francuski. Rzewuskiego zdumiewała solidnie postawiona bryła budowli, szerokie mury oraz reprezentacyjne i piękne schody, jak też porządna biblioteka („bardzo dobrana”). Uwagę jego przykuł zegar wykonany przez arcyksięcia tokańskiego oraz gabinety ozdobione obrazami, w tym miniaturkami.

Nie mniejszą ciekawość jak zamek księcia Alberta wzbudził w Rzewuskim zamek w Podzamczu Orawskim, o którym napisał: „jest bardzo ciekawy i na skale jest murowany w kondygnacje, i na samym wierzchu skały [...] jest pokój postawiony, ściany poboczne długie są na bokach wychodzących nad skałę postawione niemurowane. Słowem: ściany obie zdają się być na powietrzu”. Nie znając wysokości zamku, dokonał oceny na podstawie głębokości studni („160 sążni głębokości”) znajdującej się na drugiej kondygnacji, co znaczyło, że jest to budowla „wielka”, a jej właściciel „bardzo bogaty”. I w tym zamku – tak jak w rezydencji księcia Alberta – zachwyił się bardzo pięknie namalowanymi miniaturkami.

Podczas pobytu w Tarnowie Rzewuski udał się do katedry, gdzie oglądał grobowiec księcia Janusza Ostrońskiego, którego książę był fundatorem. Wykonany z marmuru grobowiec wywarł na hetmanie duże wrażenie; uznał, że jest „bardzo pyszny”. Wypada jednak żałować, że ten wyjątkowy grobowiec na cześć księcia i jego małżonki nie został dokładniej przedstawiony w *Dzienniku*. Znajdujące się w katedrze wspaniałe grobowce rodu Tarnowskich i Ostrońskich oceniał w dużej mierze z perspektywy zasług „sławnych hetmanów Tarnowskich [...] i panów na Tarnowie”.

W swoich ocenach monumentalnych budowli nie był jednak bezkrytyczny. Rozczarował go klasztor cystersów we wsi Mogiła, który oglądał przy świetle dziennym. Wygląd kościoła oddał dobitnie: „bez architektury, gotyckim sposobem, ciekawego w nim nic nie ma”.

Przez *Dziennik* przewija się wiele postaci, z którymi Rzewuski spotkał się podczas podróży. Jakby z reguły podawał ich tytuły, sprawowane urzędy i pełnione

funkcje, więzy krwi i koligacje, a także niektóre personalia, zwłaszcza te mniej znane. Można podejrzewać, że hetman przygotował całą listę osób, które należało odwiedzić w czasie podróży. Nie wszystkie zaplanowane jednak przezeń spotkania doszły do skutku. Tak było w przypadku chęci odwiedzenia w Krakowie biskupa Kajetana Sołtyka. Swoje przybycie do pałacu „Pod Krzysztoforą” uzależniał od zaproszenia go przez biskupa, z którym w niedalekiej przeszłości dzielił los współwięźnia ambasadora rosyjskiego Repnina. Ujawniający oznaki choroby umysłowej biskup krakowski – na chorobę mogła też wpłynąć deportacja do Rosji, a co najmniej pozostawiła jakiś ślad w jego psychice – znalazł się w planach politycznych Rzewuskiego. Sprawa choroby Sołtyka stała się ogromną sensacją w 1782 roku. Rzewuski podążył wówczas do Krakowa, a fakt jego spotkania z biskupem odnotowały między innymi gazetki pisane¹².

Podróżując w 1778 roku do Wiednia, hetman był zorientowany co do stanu umysłu „świętego biskupa”, dlatego przed zamierzoną wizytą w pałacu „Pod Krzysztoforą” wysłał tam towarzyszące mu w drodze osoby, by dokonały ustaleń w sprawie planowanego spotkania. Pisał o tym Rzewuski pod datą 3 września: „Tegoż dnia posłałem generała mego [Marcina Weryhę] Darowskiego i kapitana [Michała] Kobyłeckiego do księcia biskupa krakowskiego Sołtyka, z którym pięć lat i cztery miesiące byłem w niewoli moskiewskiej, wzięty z sejmu, gdym był posłem podolskim roku 1767, prosząc go, czy bym widzieć się z nim mógł. Ale ten święty biskup od lat kilku wizyt nie przyjmując, wymówił mi się”. Odmowa wizyty nie kończyła sprawy. Już następnego dnia z polecenia chorego odwiedził hetmana kasztelan warszawski Józef Sołtyk, bratanek biskupa, późniejszy kasztelan zawichojski. Tu wypada przytoczyć zdanie biskupa na temat postępów w edukacji (nad którą czuwał Sołtyk) tegoż krewniaka, że młodzieniec „nie aplikował się do nauki”¹³, a przypominamy tę opinię, by skonfrontować ją ze zdaniem Rzewuskiego na temat bratanka Sołtyka: „człowiek młody, ale zdania i ułożenia bardzo pięknego, i skromność jego więcej mu jeszcze daje zalety”. Można przypuszczać, że ta pozytywna ocena „młodego człowieka” wynikała nie tylko z jego osobistego uroku, ale też ze wspólnoty poglądów rozmówców co do strategii postępowania, związanej z niedopuszczeniem do ubezwłasnowolnienia biskupa. Zdanie hetmana na temat Józefa Sołtyka niebawem musiało ulec zmianie, na co wskazuje wiadomość odnotowana we wrześniowych gazetkach pisanych z 1782 roku, w których nawiązywano do marcowego spotkania Rzewuskiego z Kajetanem Sołtykiem w Krakowie:

¹² Zapowiedź przyjazdu Rzewuskiego do Krakowa w gazetkach pisanych z 21 II 1782, w: T. Ostrowski, *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, oprac. i wstęp R. Kaleta, Wrocław 1982, s. 69 („Suplement wiadomości 21 februarii 1782: „W tych dniach spodziewają się do Krakowa J. Pana Rzewuskiego, hetmana polnego, i Wielohurskiego”). Spotkanie z Sołtykiem odnotowano pod datą 7 marca tegoż roku. *Ibidem*, s. 76 („Przybył w kilka dni Hetman Polny Koronny, przywitał Księcia jak ojca i dotąd tam bawić ma”).

¹³ M. Czeppe, *Sołtyk Józef*, w: PSB, t. 40, Warszawa 2001, s. 386.

[...] gdy pan ten (hetman) był w Krakowie i dwóch orderów, jednego na 16 tysięcy dukatów, drugiego na 7 tysięcy dukatów przyjąć nie chciał, Księżę Biskup Krakowski obligował go, aby przynajmniej karetę podróżną, za którą dał był świeżo 400 dukatów, akceptował. JW. Hetman, nie chcąc rozgniewać Księcia, oświadczył, że ją akceptuje. Pan kasztelan Sołtyk, dowiedziawszy się o tym, zaczął interesowność jego po kompaniach nicować. JW. Hetman o tym dowiedziawszy się, sam mu powiedział: „Mości panie, nie znasz mego charakteru. Prawda, żem potrzebny. Ale kto krociami gardzić potrafi, potrafi tysiącami”¹⁴.

Wśród spotkanych przez Rzewuskiego podczas wojażu 1778 roku osób na czoło wysuwają się przedstawiciele rodów arystokratycznych z nim spokrewnionych i skoligaconych. Hetman cenił wysokie urodzenie i jeśli tylko była szansa na wskazanie powiązań rodzinnych z Lubomirskimi, z którymi był spokrewniony przez swą matkę Annę z Lubomirskich, zawsze to zaznaczał. Był dumnym spadkobiercą cnót – poprzez swą matkę – słynnego Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Ojciec Anny Lubomirskiej, Józef, wojewoda czernihowski, to najmłodszy syn Stanisława Herakliusza, a jej matka, Teresa, pochodziła z Mniszchów. O tym pokrewieństwie Rzewuski wspominał podczas pobytu w Dukli, posiadłości Mniszchów, z którymi – jak podano wyżej – także łączyły go więzy rodzinne.

Zanim jednak dotarł do Dukli, odwiedził w Lubaczowie dwór dawnych sług domu Mniszchów – Klembowskich. Tam mu „rekomendowano na komisarza P[ana] Dunina Wąsowicza, który dopiero ożenił się z córką PP Klembowskich”. Zazwyczaj Rzewuskiego z domem Klembowskich z pewnością była duża; pisał o nich ciepło i zaznaczył, że od roku hodują dla niego pawie („przechowują je” dla niego).

Do Dukli przybył 6 września 1778 roku. W tak zwanym międzyczasie pojawił się w innych miejscach i po raz drugi zawitał do Dukli po kilku dniach. „Ten pan krakowski Mniszech [Jerzy Wandalin] – pisał – jest moim rodzonym dziadem po matce, bo siostra jego rodzona [Teresa z Mniszchów] Lubomirska, niegdyś wojewodzina czernihowska, rodzi matkę moją [Annę z Lubomirskich]”. Przyjazd hetmana do Dukli mógł wiązać się – poza innymi względami – z chorobą Mniszcha, o której krążyły pogłoski co najmniej od maja. Odwiedziny Rzewuskiego przypadły na czas choroby „pana krakowskiego”, który – jak się okazało – odmawiał w tym czasie wszelkich wizyt. Dla Rzewuskiego uczynił jednak wyjątek. Pod datą 7 września hetman odnotował: „Pan krakowski trochę lepiej się miał” i mógł go przyjąć. W *Dzienniku* znalazły się informacje odnoszące się do Cesaratego, medyka opiekującego się chorym: „Leczył go doktor siostry Jego Pani z Mniszchów Potockiej, kasztelanowej krakowskiej, hetm[anowej] w[ielkiej] k[oronnej], wdowy. Zwał się [Giuseppe] Cesarati. Był w Stambule i był sekretarzem hospodara dzisiejszego

¹⁴ T. Ostrowski, *op. cit.*, s. 169 (Suplement wiadomości de die 12 septembris 1782). Temat kurateli Józefa Sołtyka nad majątkiem biskupa przedstawia: M. Czeppe, *op. cit.*, s. 386.

wołoskiego w Jassach. W Stambule był w przyjaźni z posłem króla polskiego P[anem] Boscamp[-Lasopolskim]”. W niedługim czasie, bo 15 października, Mniszech zakończył swój żywot.

Ponieważ w Dukli zastał Rzewuski „wdowę po Potockim [Józefie], kasztelanie krakowskim oraz hetmanie wielkim koronnym”, czyli rodzoną siostrę Wandalina Mniszcha, zatem i o tych koligacjach nie omieszczał napisać.

Jak ważna dla Rzewuskiego była świetność rodu i idące za tym rozległe koneksje z osobami wpływowymi, poświadczą między innymi jego twórczość literacka i prywatna korespondencja. Czcigodni antenaci dodawali mu splendoru. W związku z tym historii rodów o bliższym i dalszym powinowactwie z nim przypominał nie tylko przy okazji spotkań osobistych. Widać to chociażby na przykładzie utworów nagrobkowych, wydanych przez niego w druku ulotnym w 1762 roku w związku ze śmiercią kanclerza Jana Małachowskiego, wojewody mazowieckiego Stanisława Poniatowskiego, hrabiny Marii Anny Antoniny z Kolowrathów Brühlowej oraz wojewody wileńskiego i hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki”. Funeralia te cechuje ta sama inskrypcyjna budowa, oparta na motywach genealogicznych i pochwalnych¹⁵. Tu wypada jednak zauważyć, że przywoływanie wspaniałości rodu było zgodne z poetyką twórczości żałobnej. W podobnej konwencji utrzymany jest napis nagrobkowy na portrecie matki Seweryna Rzewuskiego, zmarłej w 1763 roku¹⁶. Autor tego nagrobka nie jest znany, ale zważywszy na fakt znajdowania się portretu w Podhorcach, jak i parania się młodego Rzewuskiego twórczością poetycką, nie można wykluczyć, że był to jego tekst. W wierszu adresowanym do żony – wydanym w ulotce – wyliczał znakomitych przedstawicieli rodu Lubomirskich, szcząc się taką genealogią¹⁷.

Wróćmy do rodu Lubomirskich z Łańcuta, „miasta dziedzicznego ks[ięcia] Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego”, który był jego „rodzonym wujem”. W rezydencji marszałkostwa przyjmowano go z dużą atencją. Zastał tam Konstancję Lubomirską, trzecią córkę pary książęcej, o rękę której – jak zauważył Rzewuski – zabiegał wówczas wojewodzie kijowski Aleksander Lubomirski. Wydaje się, że w tej sprawie Rzewuski nie był dostatecznie zorientowany, skoro trzy miesiące wcześniej w gazetkach pisanych podano wiadomość, że w sprawie mariażu księcia Aleksandra z księżniczką Konstancją całkowicie „upadła nadzieja”. Podano także dwa powody, dla których planowany związek nie miał szans realizacji. Pierwszy –

¹⁵ K. Maksimowicz, *Seweryna Rzewuskiego droga do targowicy*, s. 41-43.

¹⁶ *Ibidem*, s. 47: „Urodzeniem księżniczka z Rzewuskim złączona, / Pierwszego wojewody i hetmana żona; / Z ojca Lubomirskiego, a z matki Mniszchówny / Wzięłam życie. Wnuków zaś mam z Radziwiłłówny...”

¹⁷ Anonimowy druk ulotny pt. *Do mojej żony*, egz. Biblioteka Ossolineum XVIII 12224 III z poprawkami autora. Zob. K. Maksimowicz, *Seweryna Rzewuskiego droga do targowicy*, s. 138-141.

niestosowne wypowiedzi konkurenta na temat ważnych osób („pierwszych osób”), drugi – miały dojść Konstancję słuchy, że książę dotknięty jest „jakimś pomieszaniem”¹⁸. Z pewnością ogromna fortuna ojca wojewodzica sprawiła, że nie zniknął on całkowicie z planów matrymonialnych Konstancji Lubomirskiej, skoro jeszcze w 1782 roku donoszono o tych konkurach¹⁹. Fakt starań o względy „dożywotniej przyjaźni” z marszałkówną jest tu znaczący, ponieważ w niedługim czasie (jesienią 1782 roku) została ona żoną Rzewuskiego.

Bardzo możliwe, że przebywający w rezydencji marszałkostwa w drodze do Wiednia hetman mógł być brany w rachubę jako konkurent do ręki ich córki, która wprawdzie była młoda, miała 18 lat, a Rzewuski był o 17 lat od niej starszy, ale przecież nie przy takiej różnicy wieku zawierano związki małżeńskie. Ważna była pozycja rodu i możliwość zawarcia sojuszu politycznego. Usytuowanie gości przy stole w pałacu Lubomirskich musiało pochlebiać Rzewuskiemu. Pisał:

Przed obiadem przyjechał gubernator Królestw Galicji i Lodomerii z żoną swoją w kolaszczynie czterema końmi zaprzęzonej. Zowie się graf Auersperg [Heinrich Joseph Johann]. U stołu na pierwszym miejscu siedziała gubernatorowa, na drugim ja siedziałem, na trzecim ks[ieżniczka] Konstancja, na czwartym gubernator. Z gości byli: ks[iądz] sufragan przemyski [Sebastian] Sierakowski, kasztelanowicowie [Iłowscy, Tadeusz i Onufry] Morscy, [Wojciech] Mier starosta buski, [Michał] Olszowski stolnikowicz [piotrkowski]; ci dwaj do Paryża wyjeżdżali.

Ze wspomnianą w *Dzienniku* żoną gubernatora jest pewien kłopot. Wiadomo, że gubernator miał dwie żony, które w tym czasie już nie żyły. Czy zatem może chodzić o jakąś nieformalną małżonkę gubernatora? Następnego dnia przybyli do Łańcuta nowi goście: „Ks[ieżna] Lubomirska chorążyna koronna, wdowa, z Rzeszowa, z bratem swoim rodzonym baronem de Stein, [Wojciech] Grabiński, starosta stężycki z żoną i córką, i synem”. Innego dnia rezydencja łańcucka znów podejmowała kolejne znakomite osoby, o czym nie omieszczał napisać hetman.

Trudno sobie wyobrazić, by w tak elitarnym gronie bliskich sobie osób nie pojawił się temat polityki. Chociaż w *Dzienniku* nie ma żadnej wzmianki na temat prowadzonych rozmów, to biorąc pod uwagę zły stan zdrowia kasztelana Jerzego Wandalina Mniszcha i przewidywany po nim *vacat*, sprawy te musiały być podejmowane przy stole łańcuckim. Trzy miesiące później ojciec Seweryna zyskał nominację na kasztelanie krakowską i pełnił ten urząd do śmierci, a po nim – książę

¹⁸ [T. Ostrowski], *Gazety pisane i informacje tygodniowe z Warszawy z lat 1771, 1773, 1774, 1777-1778: Suplement wiadomości de d[ie] 16 Apr[ilis] 17[78]*, Biblioteka Jagiellońska [dalej: B. Jag.], rkps 6799 II.

¹⁹ K. Maksimowicz, *Wokół konkurów do ręki Konstancji Małgorzaty z Lubomirskich Rzewuskiej (1761-11 X 1840)*, w: *Aplauz najzaciejszej damie. Studia i szkice z kręgu literatury i kultury dawnej*, red. I. Maciejewska, A. Roćko, Olsztyn 2017, s. 225-235.

Antoni Lubomirski²⁰, u którego Seweryn Rzewuski gościł w Przeorsku, odbywając podróż do Wiednia. Fakt ten odnotował w *Dzienniku*, że w Przeorsku, „mieście dziedzicznym Ks[ięcia] Antoniego Lubomirskiego, wojewody lubelskiego”, jego „rodzonego wuja”, korzystał z noclegu.

Powinowactwo z Lubomirskimi wykazywał Rzewuski też w związku z wyjazdem z Łańcuta „z całą kompanią” do Rzeszowa do księżnej Joanny ze Steinów Lubomirskiej, chorążyny koronnej, drugiej żony Jerzego Ignacego Lubomirskiego, a po przybyciu do Wiednia przy okazji odwiedzin grafa Fekete; jego syn poślubił Esterhazównę, której „matka zrodzona z Lubomirskiej, wojewodziny krakowskiej, pani pełnej cnót i miłości ku Polakom; ta umarła w Wiedniu [w 1776 r.]”. To krótkie przedstawienie damy odnosi się do pochodzącej z rodu szkockiego Elżbiety Lubomirskiej, małżonki Teodora Józefa, wojewody krakowskiego, nieżyjącego już feldmarszałka austriackiego. Córka teże Lubomirskiej, Anna, także wówczas nieżyjąca, zawarła związek małżeński z bogatym magnatem węgierskim Miklosem (Mikołajem) Esterhazym, którego ród szczycił się wielką tradycją.

Na szlaku podróży Rzewuskiego znalazło się Dubiecko. Zanim tam przybył, wcześniej w Dynowie, „mieście dziedzicznym [Józefa Antoniego] Podoskiego, wojewody płockiego, obiad dał ks[iądz Michał Roman] Sierakowski, sufragan przemyski, a biskup *in partibus*”. W związku z tym spotkaniem Rzewuski przypomniał zdarzenie sprzed czasu swej niewoli, kiedy w młodości obaj „w kije i szable bili się”. Nie jesteśmy w stanie powiedzieć, gdzie młodzieńcy staczali takie „boje”, ale być może we Lwowie lub w Podhorcach, chociaż nie można wykluczyć, że w obu miejscach. Ponieważ Sierakowski uczył się u jezuitów we Lwowie, a wielu wychowanków kolegium lwowskiego odwiedzało rezydencje Wacława Rzewuskiego, można podejrzewać, że wśród odwiedzających był też przyszły sufragan, zwłaszcza że Rzewuski nadmieniał w *Dzienniku* o ich przyjaźni.

Na wydanym przez Sierakowskiego obiedzie był też Antoni Krasicki, którego obecność sprawiła, że Rzewuski tak określił związki rodzinne z rodem księcia biskupa warmińskiego: „Hrabia Krasicki, mój bliski krewny, bo siostra rodzona dziadamego hetmana wielkiego była za dziadem jego”. We wskazaniu tych powiązań ważna jest postać pradziada Seweryna Rzewuskiego, Michała Floriana, podskarbiego nadwornego koronnego, którego trzecia żona, Anna z Potockich, siostra przyszłego prymasa Teodora Potockiego, była matką Eleonory, a ta wyszła za mąż za Karola Aleksandra Krasickiego, ojca Ignacego, poety dzierżącego palmę pierwszeństwa na polskim Parnasie. Sam Ignacy Krasicki nazywał ojca Seweryna „wujem”, mimo iż z opisu koligacji wynika, że nie były one najbliższe²¹. W Dubiecku Rzewuski zain-

²⁰ Kulisy dotyczące objęcia kasztelanii krakowskiej w: T. Ostrowski, *Gazetki pisane*, 3 XI 1779, z Warszawy, d[nia] 4 XI 1779, B. Jag., rkps 6799, cz. 4. k. 45-46.

²¹ Szersze omówienie powiązań rodzinnych Rzewuskich z Krasickimi w studium: K. Maksimowicz, *Wokół koligacji rodzinnych Ignacego Krasickiego z Sewerynem Rzewuskim*, „Roczniki Humanistyczne” (Lublin) 2002, t. 50, z. 1: *Ignacy Krasicki i okrucy staropolskie*, s. 59-71.

interesował się „portretem Siecińskiego, od którego idą Krasiccy. Ten bowiem założył wieś Krasice i od niej nazwał się Krasickim”. Doszukiwanie się początku rodów zawsze pociągało Rzewuskiego. W przypadku rodu Rzewuskich sam opracowywał drzewo genealogiczne przodków, wywodząc ród od Jaćwingów.

Odwiedzając w czasie podróży Wodzickich w Prokocimiu, wsi dziedzicznej Eliasza Wodzickiego, starosty stobnickiego, hetman – podobnie jak przy okazji spotkań z innymi członkami swego rodu – znów podniósł sprawę koligacji. Tym razem chodziło o powinowactwo poprzez małżonkę posesora wioski, Ludwikę Wielopolską, której ojcem był ordynat pińczowski i chorąży wielki koronny Karol, a matką Elżbieta z domu Mniszech, córka marszałka wielkiego koronnego Józefa.

Tylko w jednym przypadku, a mowa o noclegu w Żółkwi, dobrach księcia wojewody wileńskiego Karola Stanisława Radziwiłła, Rzewuski podał krótko, że jest to „jego szwagier”. Można odnieść wrażenie, że burzliwy mariaż jego siostry Teresy Karoliny z księciem „Panie Kochanku”, w którym – według małżonki księcia – problemy pojawiły się w 1776 roku, nie sprzyjał temu, by przywoływać powiązania rodzinne z Radziwiłłami. Napięta sytuacja między małżonkami eskalowała i w niedługim czasie „Panie Kochanku” podjął czynności rozwodowe²².

W *Dzienniku* Rzewuskiego znajdują się informacje na temat godności i urzędów oraz innego typu wiadomości dotyczące osób spoza jego bliższego czy dalszego kręgu rodzinnego, z którymi dane mu było spotkać się w podróży lub gdy znalazł się w miejscowości będącej czyjąś własnością. Tego rodzaju przywołania pojawiają się na przykład przy okazji zjedzonego przezeń obiadu w Dynowie, miasteczku dziedzicznym Józefa Antoniego Podoskiego, wojewody płockiego, „brata rodzzonego nieboszczyka ksiądzęcia prymasa”, który postąpił na prymasostwo „z promocji moskiewskiej [...] na nieszczęśliwym sejmie 1767”. W tym miejscu hetman po raz kolejny wrócił pamięcią do swej niewoli kałuskiej. Sprawa wyniesienia Gabriela Podoskiego do godności prymasa była komentowana jednoznacznie negatywnie za jego życia, a dodatkowego znaczenia nabierał fakt przyjęcia sakry biskupiej z rąk Kajetana Sołtyka, w uwięzieniu którego w Kałudze Podoski odegrał istotną rolę. Hetman przypomniał w *Dzienniku* jedno wydarzenie z biografii brata prymasa, czyli Józefa Antoniego Podoskiego: „Był posłem *ex senatus consilia* do Stambułu za panowania nieśmiertelnej pamięci Augusta III”, czyli odnotował misję dyplomatyczną do Imperium Osmańskiego, którą Podoski odbył w latach 1759-1760. Powszechnie mówiono o nim, że znacznie różnił się od swego brata; zmarł na początku 1779 roku.

W Trenczynie zatrzymał się Rzewuski u opata Andreasa Bano, wicearchidiakona i protonotariusza apostolskiego, którego przodek był w służbie króla polskiego Zygmunta III i otrzymał indygenat.

²² Za: I. Kulesza-Woroniecka, *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI-XVIII wieku*, Poznań 2002, s. 77.

W przypadku księcia Macieja Lanckorońskiego, wojewody braclawskiego, „Pana na Dębnie, Melsztynie, Wodzisławiu, Żwańcu i Jagielnicy”, u którego nocował w jego dobrach dziedzicznych Dębno koło Czorsztyna, hetman nazwał go „dobrym [swym] przyjacielem”. Wypada zauważyć, że w *Dzienniku* na ogół nie ma ocen spotkanych przez hetmana osób, więc jeśli chodzi o księcia Lanckorońskiego i jego żonę Annę Dobrogniewę Jabłonowską, wojewodziankę nowogrodzką, musiała to być duża zażyłość. Dodatkowego znaczenia w tych przyjacielskich relacjach z Lanckorońskimi zapewne nabierał fakt dzierżenia buław hetmańskich przez oba rody, o czym Rzewuski nie omieszczał nadmienić.

W omawianym *Dzienniku* znajdujemy trochę wiadomości na temat ówczesnego życia towarzyskiego. Sposób „zabawiania” gości czy sprawa „proszonego” obiadu podjęte były wcześniej. W związku z pobytem hetmana w Trzcinicy dowiadujemy się, jak obchodzono tam uroczystość urodzin księcia Stanisława Jabłonowskiego, starościca kowelskiego. Przypomnijmy, że od 1771 roku Kowel należał do księcia Dymitra Hipolita Jabłonowskiego i jego małżonki Józefy z Mycielskich, następnie dobra te nadano królowi, a ten po powrocie Rzewuskich z niewoli kałuskiej przekazał dziedzicznie Rzewuskim (jako rekompensatę za trudy więzienia), „z zachowaniem prawa dożywocia książętom Jabłonowskim”²³. O przyjeździe do Jabłonowskich Rzewuski napisał: „Trafiłem [...] na sam taniec”. Następnego dnia: „Komedia w pokojach była grana przez księżnę samą i balet przez nią także tańczony”. Sposób przygotowania i prezentacji przedstawienia wpisuje się w model teatru dworskiego, w którym występowali domownicy. Tutaj w roli artystki widzimy małżonkę księcia Annę z domu Siemieńską. Jak zazwyczaj bywało, w czasie uroczystości pojawiła się „cyfra” honorowanej osoby, ale tym razem była to – pisał Rzewuski – „cyfra moja: S. R. H. P.”, którą prezentowała występująca w roli bogini panna Jasińska. Nie była to jednak Magdalena Jasińska, późniejsza artystka warszawskiej sceny narodowej. Jej udział w spektaklu wyklucza chociażby młody wiek; miała wówczas osiem lat. Rzewuski poskąpił informacji na temat tej „panny”. „Księżna zaś i tanecznicze z tanecznikami wieńce pod cyfrę tę składali [...] i kielich wielki się zaczął”. Potem nastąpiły tańce, aż do drugiej w nocy, a najwięcej „dokazywał” ojciec księżnej, Stanisław Wilhelm Siemieński, starosta biecki, „człowiek koło sześćdziesiąt lat mający, bardzo wesoły i bardzo ludzki”.

Dziennik Rzewuskiego zawiera informacje na temat ówczesnej gościnności i związanej z tym kultury muzycznej. Określenia „obiad wielki”, ale bez podania menu, czy „przewyborna muzyka”, jak też „rzadko gdzie [można] widzieć tylu wirtuozów razem”, pojawiły się w związku z wizytą hetmana u prymasa węgierskiego Józsefa Batthyanyego, następcy po „sławnym [Ferencu] Barkoczym” (zm. 1765).

²³ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 4, Warszawa 1883, s. 517.

Pochwały te z ust Rzewuskiego miały szczególne znaczenie; była to ocena wirtuozów dokonana przez właściciela nadwornej kapeli, grającej ambitny repertuar.

Otwarty na różnego rodzaju wynalazki Rzewuski nie pominął niczego, co postrzegał jako *novum*. W Trenczynie zainteresowała go „bardzo wygodna łaźnia”. „Taką każę u siebie postawić” – pisał – „aby było miejsce na naukę pływania”; zwrócił uwagę na aspekt praktyczny łaźni. W Wiedniu spotkał autora (projektanta i wykonawcę) modelu mostu żelaznego na Dunaju bez podparcia (wiszącego), wspierającego się na jednej arkadzie; dużą ciekawość w Wiedniu wzbudził w nim „bat, który ma iść przeciw wodzie”, rozważał jednocześnie, czy „machina”, która „pójdzie przeciw wodzie [...] za sobą będzie mogła ciągnąć statki zbożem naładowane”. W związku z tą wątpliwością nasunęła mu się myśl: „czy by nie można mieć na czele łodzi żagiel, w który by okrutnie wielkie miechy dęły, a te miechy kołem by były obracane, które [to] koło sama woda by obracała”. Jego pomysłowość na wykorzystanie wody (pary wodnej) szła jeszcze dalej, gdyż – jak stwierdzał: „moc wody jest wielka”, o czym przekonał się, prowadząc doświadczenia (eksperymenty) z wodą używaną do gaszenia ognia.

Dużej satysfakcji w podróży dostarczyły Rzewuskiemu spotkania z ludźmi parającymi się alchemią²⁴ i zajmującymi się intratnymi interesami. Prawdziwego alchemika – jak ocenił – spotkał w Żylinie. Był nim właściciel apteki, Niemiec Filip Klimesch, od którego wiele dowiedział się na temat preparacji leków. W Szczercu, wiosce wielkiego iluministy Tadeusza Grabianki, rozmawiał z poczmistrzem, z pochodzenia Francuzem, który zarówno w swej ojczyźnie, jak i wówczas w Polsce trudnił się hodowlą robaczeków jedwabniowych. Eksperymentując w tym zakresie, prowadził doświadczenia ze zgnilizną. Uzyskane od Francuza wiadomości Rzewuski na gorąco konfrontował z dziełem Kirchera. W Szczercu nie dane mu jednak było spotkać Grabianki, za to w Wiedniu miał okazję rozmawiać o tym iluminiście z konsulem ragusańskim Gabrielim. Chociaż Rzewuski podał, że rozmowa dotyczyła interesów Grabianki z konsulem, to nie wydaje się możliwe, żeby zupełnie pominięto sprawę alchemii. Ponadto otrzymał od konsula dokładne wskazówki na temat uprawy ryżu, zdaniem Rzewuskiego bardzo dochodowego zajęcia. Pozyskał też informacje dotyczące towarów tureckich na rynku wiedeńskim, które – zapewne na jego polecenie – zdobył dla niego kapitan Michał Kobyłecki.

Widać wyraźnie, że hetman nawet w podróży pamiętał o własnych interesach. W Busku podpisał na trzy lata „plenipotentję generalną i specjalną” chorążemu pancernemu Janowi Radwańskiemu, zaufanemu człowiekowi domu Rzewuskich; to samo dotyczyło załatwienia formalności z Adamem Tyszkiewiczem. Z Buska

²⁴ Zob. A. Kucharski, *Źródła inspiracji alchemicznych pasji Seweryna Rzewuskiego. Tropy bibliologiczne*, w: *Oświecenie nieoświecone. Człowiek, natura i magia*, red. D. Kowalewska, A. Roćko, F. Wolański, Warszawa 2018, s. 351-363; K. Maksimowicz, *Seweryn Rzewuski wobec magii i alchemii...*

wydelegował swego adiutanta Marcina Weryhę Darowskiego do Lwowa w swoich prywatnych interesach do barona de Bekhera, konsyliarza guberni lwowskiej i sędziego. Z Łańcuta pisał listy do konsyliarzy w sądach najwyższych cesarskich w Wiedniu w sprawie swoich posiadłości, starostw drohobyckiego i dolińskiego, które po pierwszym rozbiorze znalazły się za kordonem.

Przypomniany *Dziennik podróży* Rzewuskiego do Austrii w 1778 roku objął zaledwie jeden miesiąc z jego życia, ale biorąc pod uwagę różnorodność doznań i zdarzeń, w których uczestniczył autor, poczynione przez niego zapiski można uznać za ciekawy – choć fragmentaryczny i nie zawsze precyzyjnie podany – materiał do poznania przeszłości.

BIBLIOGRAFIA

- Czeppe M., *Sołtyk Józef*, w: PSB, t. 40, Warszawa 2001.
- Kaleta R., *Antologia poezji o Wiśle. Suplement*, „Ze Skarbca Kultury” 1988, z. 46.
- Konopczyński W., *Czarnocki Michał*, w: PSB, t. 4, Kraków 1938.
- Kucharski A., *Źródła inspiracji alchemicznych pasji Seweryna Rzewuskiego. Tropy bibliologiczne*, w: *Oświecenie nieoświecone. Człowiek, natura i magia*, red. D. Kowalewska, A. Ročko, F. Wolański, Warszawa 2018.
- Kulesza-Woroniecka I., *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI-XVIII wieku*, Poznań 2002.
- Maksimowicz K., *Seweryn Rzewuski wobec magii i alchemii*, w: *Fons omnis honesti – o literaturze w służbie wartości: tradycja antyczna, kultura ziemiańska, encyklopedyzm i komunikacja. Studia ofiarowane Profesor Marii Wichowej*, red. M. Kuran, Łódź 2020.
- Maksimowicz K., *Seweryna Rzewuskiego droga do targowicy*, Gdańsk 2002.
- Maksimowicz K., *Wokół koligacji rodzinnych Ignacego Krasickiego z Sewerynem Rzewuskim*, „Roczniki Humanistyczne” (Lublin) 2002, t. 50, z. 1: *Ignacy Krasicki i okruchy staropolskie*.
- Maksimowicz K., *Wokół konkurów do ręki Konstancji Małgorzaty z Lubomirskich Rzewuskiej (1761-11 X 1840)*, w: *Aplauz najzaczniejszej damie. Studia i szkice z kręgu literatury i kultury dawnej*, red. I. Maciejewska, A. Ročko, Olsztyn 2017.
- Matuszewicz M., *Diariusz życia mego*, t. 2: 1758-1764, oprac. i wstęp B. Królikowski, komentarz Z. Zielińska, Warszawa 1986.
- Michalski J., *Polska wobec wojny o sukcesję bawarską*, Wrocław 1964.
- Ostrowski T., *Gazetki pisane*, 3 XI 1779, z Warszawy, d[nia] 4 XI 1779, Biblioteka Jagiellońska, rkps 6799, cz. 4. k. 45-46.
- [Ostrowski T.], *Gazety pisane i informacje tygodniowe z Warszawy z lat 1771, 1773, 1774, 1777-1778: Suplement wiadomości de d[ie] 16 Apr[ilis] 17[78]*, Biblioteka Jagiellońska, rkps 6799 II.
- Ostrowski T., *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, oprac. i wstęp R. Kaleta, Wrocław 1982.

[Rzewuski S.], *Do mojej żony*, druk ulotny, egz. Biblioteka Ossolineum XVIII 12224 III z poprawkami autora.

Rzewuski S., *Dziennik podróży mojej. Roku Pańskiego 1778*, autograf w Archiwum Podhoreckim na Wawelu, sygn. 184, snlb.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, wyd. pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, t. 4, Warszawa 1883.

Zielińska Z., *Rudnicki Józef*, w: PSB, t. 32, Wrocław 1991.

Zielińska Z., *Rzewuski Seweryn*, w: PSB, t. 34, Wrocław 1992.

Zielińska Z., *Rzewuski Wacław*, w: PSB, t. 34, Wrocław 1992.

FROM PODHORCE VIA KRAKÓW TO VIENNA

On the Travel Journal of Seweryn Rzewuski from 1778

Both the factography and reflection accompanying Rzewuski during his semi-private trip to Vienna sheds additional light on his personality and interests, and provides knowledge about some aspects of the life of contemporary people. In the light of the *Journal*, Rzewuski does not appear to be a typical traveller, but someone heading to Vienna for an unknown purpose. Although Rzewuski's *Journal* shows little mention of the political aspect of the trip, it can be assumed that it was related to the intention of the Viennese court to establish an Austrian party in Poland in the face of the war over the Bavarian Succession.

Keywords: Seweryn Rzewuski, travel journal, 1778

Książka stanowi kontynuację tomu *Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia* (2019), przygotowanego z okazji dwóchsetlecia śmierci Jacka Idziego Przybylskiego (1756-1819). Przynosi kolejne szczegółowe studia nad częścią piśarskiego dorobku jednej z najważniejszych i najciekawszych postaci życia intelektualnego Krakowa w okresie oświecenia, a także opracowania innych zagadnień istotnych dla pokazania kultury tego miasta i regionu w osiemnastym i na początku dziewiętnastego wieku. Przybylski przypomniany został tu w czterech rozprawach jako autor mowy z okazji setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, tłumacz Psalmów oraz tłumacz i komentator Homera, a także twórca wiersza okolicznościowego. Przywołano również – w obszerniejszej części tomu, obejmującej osiem kolejnych studiów – ówczesne, formułowane z różnych perspektyw i w różnej formie (m.in. wiersze, listy, dziennik podróży), wypowiedzi na temat Krakowa oraz regionu, zjawiska intelektualno-literackie potraktowane jako preromantyczne, funkcjonowanie ciekawego elementu krakowskiego folkloru; przedstawiono wreszcie wybrane dzieła autorów z podwawelskim grodem i okolicami w jakimś stopniu związanych. Krakowskie oświecenie odsłania w ten sposób stopniowo coraz wyraźniej swoją specyfikę, duchowe bogactwo i wielorakość, mocne zakorzenienie w tradycji antycznej oraz staropolskiej, a równocześnie otwartość na nowe idee i wartości estetyczne.